

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 6 (404)

NIEDZIELA 5 LUTEGO 1967

ROK IX



Nie chcemy należeć do KOŚCIOŁA MILCZENIA

Utarł się zwyczaj, że wszystkich katolików żyjących w krajach za żelazną kurtyną określa się mianem Kościoła Milczenia. Żyją bowiem pod terrorem komunistycznym, gdzie nie ma wolności słowa. Określenie to jednak w stosunku do katolików w Polsce stało się anachronizmem. Dzięki bowiem ks. kardynałowi Wyszyńskiemu nigdy jeszcze o sytuacji religijnej w Polsce nie było tak głośno w świecie, jak w dobie Kościoła Milczenia.

Hierarchia kościelna, poza „Przewodnikiem Katolickim” i „Gościem Niedzielnym” o bardzo niskim nakładzie, nie ma praktycznie do swojej dyspozycji własnej prasy. Gazety krajowe nie zamieszczają sprostowań nadsyłanych bądź przez biskupów bądź też przez czołowych katolików świeckich, pragnących w ten sposób przeciwdziałać oszczerczej kampanii antykościelnej. Księża i biskupi nie mogą korzystać ni z radia, ni z telewizji, dostępnych dla tych wszystkich, co walczą z religią.

Pozostaje ambona jako jedyna trybuna głoszenia prawdy Bożej. I zdawałoby się, że głos skierowany do wiernych z katedry, zamrze w mrokach kościołów.

Tymczasem jest inaczej.

Dzięki ogromnej odwadze i niespożytej energii Prymasa Polski w mówieniu prawdy o rzeczywistej sytuacji religijnej w naszej ojczyźnie, każde jego słowo wypowiedziane w najmniejszym nawet kościółku, lotem błyskawicy dociera do wszystkich zakątków świata.

W tym samym czasie są tacy Czytelnicy, którzy zarzucają nam, że uprawiamy „politykę”, bo za dużo piszemy o konfliktach między Kościołem i Państwem.

Od czasu kiedy rozpoczęliśmy wydawanie „Głosu Katolickiego”, władze francuskie ani razu nie interweniowały w sprawie treści zamieszczanych przez nas artykułów. To znaczy, że wydajemy pismo w warunkach całkowitej swobody i wolności. Ten atut chcemy i musimy wykorzystać dla dobra Kościoła w Polsce conajmniej w takiej mierze jak to czyni przywódca duchowy wszystkich Polaków, ks. Kardynał Stefan Wyszyński. Nie mamy żadnego powodu, by dobrowolnie włączyć się do Kościoła Milczenia.

F. T.

„Pamiętaj człowiecze...”

Kościół święty, posypując popiołem głowy nasze, otwiera tym liturgicznym gestem okres Wielkiego Postu. Czyni to jednak nie po to, aby wywołać bezsilną boleść i żal, ale by podsylić naszą gotowość do pokuty za popełnione grzechy.

To posypywanie popiołem skierowuje się przeciwko naszej pysze i przeciw naszemu samolubstwu. Pięknie myśl tę wyraził znany pisarz Romano Guardini:

„Popiół jest oznaką znikomości... Wszystko staje się popiołem... Ta ręka, którą piszę i oko, co mi pomaga w czytaniu i całe ciało moje. Ludzie, któ-

dować wspaniały pałac, w którym jego potęgą znalazłaby godną oprawę.

Ale gdy zaczęto kopać fundamenty pod siedzibę owego magnata, niespodziewanie natknięto się na jakies dobrze zatarasowane podziemie. Flaminus rozkazał rozwalić wrota, po czym wzięwszy pochodnię, przestąpił z drwiącym uśmiechem progi podziemia. Naraz zadrztał, zbladł, a pochodnia wypadła mu z ręki. Błady strach padł także na jego przyjaciół. Bo oto w blasku pochodni ujrzeli niedużą komnatę, wspaniale ozdobioną. Na środku owej komnaty, na wysokim wzniesieniu, rozciągnięta była postać męża w bogate szaty obleczonego, na którego włosach spoczywał złoty wieniec. Zdawało się, że ów potężny a bogaty mąż zaledwie przed paru dniami położył się do snu wiekuiętego na tym wysokim łożu. Tymczasem, gdy prąd świeżego powietrza ogarnął zmarłego, w manieniu oka dostojna postać zniknęła, a u szczytu łoża leżała już tylko rozsypana garść szarego prochu.

Flaminus opanował strwożenie, po czym wszedł do komnaty i z zainteresowaniem zaczął oglądać złoty wieniec triumfalny. Pośród jego ozdób dojrzał wryte imię potężnego męża. Jednakże ani napisu na wieniec, ani napisu na grobowcu nikt z obecnych nie potrafił odczytać. W całej komnacie wałatały się cudowne zbroje i złote ozdoby, liczne napisy opiewały chwałę owego nieznanego męża. Cóż, kiedy nawet najuczcińsi znawcy musieli ze smutkiem powiedzieć: „Pismo i język nieznanne!”.

Wreszcie znalazł się stary Greczyn, który takie dał wyjaśnienie. Ziemia, na której Flaminus chce wybudować swój pałac, należała ongiś do Etrusków, przed laty zawojowanych przez Rzymian. Nie wiadomo jednak, czy ten wybitny mąż był Etruskim, gdyż różne tutaj narody żyły, rozwijały się i przemijały. Byli tu więc Pelazgowie, potem Kzenowie, tych zaś pokonali Samnici, z kolei sami zgnębieni przez Gallów. Aż wreszcie po Etruskach przyszli tutaj Rzymianie. A każdy z tych ludów unosił w krainę przeszłości swój język, swoją sławę, swoje radości i smutki.

(Dokończenie na str 4)



rych kochałem i ludzie, których nienawidziłem i ci wreszcie, których się obawiałem. To, co mi się na ziemi wydawało wielkie i to, co małe, co godne pogardy...”

Eliza Orzeszkowa osnuła na ten temat dość długie opowiadanie, w którym przedstawia patrycjusza rzymskiego Tytusa Kwincjusza Flaminusa. Ten wielki wódz i zręczny dyplomata był jeszcze w sile wieku i cieszył się nadmiarem ziemskich zaszczytów, kiedy stwierdził, że dotychczasowa willa już nie mieści w sobie jego wielkości i jego bogactw. Postanowił więc wybu-

FP 2433



„I wypełni się wszystko...”

Pan Jezus po raz ostatni wybiera się do Jerozolimy. Ostatnio przebywał wraz ze swymi uczniami w Efrem, w pobliżu pustyni judejskiej. Z okolicy tej wyruszył wraz z Apostołami na święta Paschy do świętego Jeruzalem. W czasie drogi powiedział uczniom to, co jest przedmiotem pierwszej części dzisiejszej Ewangelii:

„Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, będzie wyśmiany, ubiczowany i oplwany. A po ubiczowaniu zabiją go i dnia trzeciego zmartwychwstanie”.

„Ale oni nic nie rozumieli...”

Po tylu naukach, po tylu cudach, po tylu przepięknych przypowieściach — Apostołowie zawsze jeszcze nie rozumieją Zbawiciela. Jako krew z krwi i kość z kości swego narodu — owszem, chcą widzieć w Jezusie Mesjasza, ale takiego, który odegra przede wszystkim rolę polityczną i wyprowadzi naród izraelski z niewoli rzymskiej.

Nic tedy dziwnego, że i te proste, jasne słowa Pana Jezusa o czekającej Go męce i poniżeniu — a potem zmartwychwstaniu — biorą zupełnie przenośnię jako obraz, symbol, podobieństwo. Dopiero później rozumieją wagę tych wielkich słów.

W pobliżu Jerycha Pan Jezus uzdrawia ślepego i to w podwójnym znaczeniu. Nieszczęśliwy odzyskał wzrok i uwierzył w Chrystusa: „I natychmiast przejrzał, i szedł za Nim, wielbiąc Boga”.

W środę tego tygodnia — w Piątek — kapłani posypywać będą głowy nasze popiołem. Przypomnijmy sobie wtedy: niewiarę apostołów i wiarę ślepego.

Niewiara apostołów, czyli brak zrozumienia prostych słów Zbawiciela, niech nam — którzy znamy nie tylko proroctwa starotestamentowe, ale i zdarzenie na Golgocie — unaoczní Mękę Pana. Tak chciał Bóg. Pan Jezus na ziemi cierpiał i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Umarł dobrowolnie. Chociaż wie, co Go czeka w Jerozolimie, idzie jednak do tego miasta.

Wmyślajmy się w Mękę Pana Jezusa. I nie tylko wierzymy w nią, ale poprzez rozpamiętywanie

nie wielkopostne pogłębmy naszą wiarę.

Ślepiec ewangeliczny nie znał Pisma, nie widział także — bo był ślepy — cudów dokonywanych przez Jezusa. A jednak z jakąś mocną wiarą zwraca się do Jezusa: „Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną”.

Już niemal dwutysięczne dzieje chrześcijaństwa — niezależnie od takich czy innych cieni zrodzonych słabością ludzką — uczą, jak wiele w nich wielkich zdarzeń. Jako owoc męki Chrystusa wciąż trwa i rozwija się Kościół. Jako życiodajne promienie krwi Zbawiciela działają Sakramenty święte. Jako codziennie nowa, a zawsze ta sama ofiara Krzyżowa, powtarza się w kościołach naszych bezkrwawa ofiara Mszy św. A wszystkie te instytucje razem wzięte: Kościół, Sakramenty święte, Msza święta — to Chrystus Pan, to Mistyczny Zbawiciel.

I tak, jak kiedyś ślepiec upadł przed Jezusem i został uzdrowiony, i nam trzeba tylko wiary mocnej, szczerzej, konsekwentnej, aby Chrystus Mistyczny — zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu — mógł się nam udzielać:

„Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła Cię”.

Ewangelia

NA NIEDZIELE PIĘDZIESIĄTNICY

5 lutego

(według św. Łukasza 18, 31-43)



Onego czasu Jezus wzięwszy z sobą dwunastu, mówił do nich: Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co napisane jest przez Proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, będzie wyśmiany, ubiczowany i oplwany. A po ubiczowaniu zabiją go i dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nic nie rozumieli i mowa ta była przed nimi zakryta, i nie pojmowali, o czym mówiono. I stało się, gdy się zbliżał do Jerycha, że ślepiec pewien siedział przy drodze żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą zapytał, co by to było. I powiedział mu, że Jezus Nazareński przechodzi мимо. I zawołał mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A ci, którzy szli na przedzie, upominali go, aby milczał. On jednak bardzo jeszcze wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. Jezus zatrzymując się rozkazał przywieść go do siebie. I gdy się przybliżył, zapytał go mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił. A on rzekł: Panie, abym przejrzał. I rzekł mu Jezus: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię. I natychmiast przejrzał, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

Mówiąc o godności osoby ludzkiej, Sobór położył nacisk na podstawową równość wszystkich ludzi.

„Wszyscy ludzie obdarzeni duszą rozumną, a stworzeni na podobieństwo Boże, mają tę samą naturę i to samo pochodzenie. Odkupieni przez Chrystusa, wszyscy cieszą się tym samym powołaniem i tym samym przeznaczeniem Bożym. Dlatego też coraz bardziej należy uznawać ich fundamentalną równość”.

Jasna i wyraźna nauka o równości wszystkich ludzi, była również jedną z cech Encykliki „Pacem in Terris” Papieża Jana XXIII. Tę zasadę równości stosował On również do poszczególnych grup i narodów. Gdy pełna pychy teoria o wyższości jednego narodu nad innymi doprowadziła do zbrodni ludobójstwa, Kościół z całym naciskiem naucza, że wszyscy ludzie, czy to pojedynczo wzięci, czy jako narody, mają tę samą godność i fundamentalnie są sobie równi.

Podstawą nauki o równości wszystkich ludzi nie są tylko rozważania filozoficzne. Sobór daje również religijne podstawy tej równości. Wszyscy ludzie są sobie równi dlatego, że posiadają taką samą duszę nieśmiertelną, taką samą naturę i noszą w sobie podobieństwo Boże. Podstawą równości nie są jakieś wartości materialne i przemijające — ale te, które są niezniszczalne: dusza nieśmiertelna i podobieństwo Boże.

Między poszczególnymi ludźmi istnieją różnice przypadłościowe, ale nie ma najmniejszej różnicy co do natury i pochodzenia. Wszyscy mają tę samą naturę i ten sam początek. Wszyscy są dziećmi tego samego Ojca.

Równość wszystkich ludzi

(WEDŁUG KONSTYTUCJI SOBOROWEJ „GAUDIUM ET SPES)

Ten wyjściowy punkt równości wszystkich ludzi znajduje dalsze potwierdzenie w nauce Chrystusa i Kościoła. Jak wszyscy ludzie mają tę samą naturę i tego samego Ojca, tak samo wszyscy przez Chrystusa zostali odkupieni. Gdyż z równości natury i pochodzenia wypływa równość celu ostatecznego i powołania wszystkich ludzi do jedności z Bogiem. Na tym zasadniczym fundamencie opiera się nauka Kościoła o równości wszystkich ludzi.

Tej równości nie zaprzeczają przypadłościowe różnice dotyczące budowy ciała, koloru skóry, sił fizycznych, zdolności umysłowych, moralnych lub poziomu kultury i cywilizacji. Te różnice bowiem nie są istotne. One nie wywyższają godności jednego, ani nie pomniejszają godności drugiego człowieka. Zarówno największy uczony, jak najprymitywniejszy człowiek, który jeszcze dzisiaj żyje w stanie prawie że dzikim — są sobie równi pod względem godności ludzkiej.

Dlatego też, naucza Sobór w Konstytucji „Gaudium et Spes”: wszelka forma dyskryminacji, biorąca jako podstawę czy to płeć czy rasę, kolor skóry, stanowisko społeczne, język czy religię, narusza fundamentalne prawa osoby, — powinna należeć do przeszłości i być wyeliminowana. Niestety, smutną prawdą jest fakt, że te podstawowe prawa osoby jeszcze nie wszędzie są zagwarantowane”.

Fundamentalna równość wszystkich ludzi domaga się jeszcze wiele dalej idących następstw. Równość natury wszystkich ludzi, natury wywyższonej jeszcze przez wcielenie Syna Bożego jest tak zasadnicza, że nawet materialne warunki bytowania nie powinny być jedynie uzależniane od spełnianych funkcji lub od stanowiska społecznego.

Ze względu na fundamentalne równości natury, wszyscy ludzie bez wyjątku, mają prawo do tego, aby im jak najprędzej i jak najpewniej umożliwić sprawiedliwe i ludzkie warunki bytowania. Z tego płynie wielki obowiązek narodów uprzywilejowanych materialnie w stosunku do narodów, żyjących w nędzy.

Niestety, dotychczas jeszcze istnieją przesadne nierówności ekonomiczne i społeczne nie tylko między poszczególnymi narodami, ale również między członkami tego samego narodu.

Tego rodzaju nierówności — Sobór nazwał „skandalem, który stoi na przeszkodzie sprawiedliwości społecznej, godziwości, godności osoby ludzkiej oraz pokojowi społecznemu i międzynarodowemu”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 5 LUTEGO

Niedziela Zapustna

Św. Agaty, Dziewicy i Męczennicy

PONIEDZIAŁEK 6 LUTEGO

Św. Tytusa, Biskupa i Wyznawcy

WTOREK 7 LUTEGO

Św. Romualda, Opata

ŚRODA 8 LUTEGO

Popielec

Św. Jana z Maty, Wyznawcy

CZWARTEK 9 LUTEGO

Św. Cyryla Aleksandryjskiego, Biskupa, Wyznawcy i Doktora Kościoła

PIĄTEK 10 LUTEGO

Św. Scholastyki, Dziewicy

SOBOTA 11 LUTEGO

N.M.P. Niepokalanej z Lourdes

Popiół, którym kapłan w Środę Popielcową posypuje głowy wiernych, jest symbolem znikomości świata oraz pokory i pokuty. Poddając się obrzędowi posypania głów popiołem, uznajemy publicznie naszą grzeszność i wyrażamy chęć poprawy.

Bekeja

NA NIEDZIELĘ PIĘCDZIESIĄTNICY

(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian I, 13, 1-13)

Bracia! Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym jako miedź dzwicząca albo cymbał brzącający. I gdybym miał dar proroctwa, znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę, a wiarę miałbym taką, iżbym przenosił góry, a miłości bym nie miał, niczym nie jestem. I gdybym na żywienie ubogich rozdał wszystką majątność swoją, a ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie łaknie czci, nie szuka swego, nie wpada w gniew, nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko wytrzyma. Miłość nigdy nie ustaje, chociaż proroctwa się skończą, choć zniknie dar języków, choć przemienie wiedza. Bo w części tylko poznajemy i w części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie to, co jest doskonałe, ustanie to, co jest częściowe. Gdy byłem dziećciem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, myślałem jako dziecko. Lecz gdym stał się mężem, wyzyłem się tego, co dzieciece. Teraz widzimy niejasno, przez zwierciadło, lecz później twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, lecz później poznam, jakom i poznany jest. Teraz tedy pozostaje wiara, nadzieja i miłość. to troje, a z tych największa jest miłość.



Z E Ś W I A T A

SPRAWA SEMINARIÓW

W piątek 20 stycznia zebrała się po raz wtóry Komisja mieszana w składzie: księża biskupi Choromański i Dąbrowski (w miejsce chorego ks. biskupa Klepacza) oraz Kliszko i Sztachelski.

Ci ostatni nie przyjęli dezyderatu episkopatu, by rozmowy rozszerzyć na całokształt stosunków kościelnych w Polsce. Ograniczono zatem program zebrania do spraw seminariów.

Utworzono podkomisję w osobach ks. biskupa Dąbrowskiego i kierownika biura dla spraw wyznań, Skarżyńskiego. Mają oni wypracować wspólny projekt w sprawie seminariów, po czym ma się odbyć ponowne zebranie komisji mieszanej. W czasie trwania rozmów tak czynniki rządowe, jak i kościelne, miały się rzekomo zobowiązać do wstrzymania się od publicznych deklaracji na ten temat.

Mówi się o odprężeniu w stosunkach między Kościołem i Państwem w Polsce. Objawem tego odprężenia — fakt, że nie nastąpiło zamknięcie żadnego z zagrożonych seminariów oraz przyjazd ks. arcybiskupa Bolesława Kominka do Rzymu na zebranie posoborowej Komisji dla Niewierzących. Jest to pierwszy wyjazd biskupa polskiego zagranicę od chwili kiedy wybuchł targ o list do biskupów niemieckich.

SKAZANIE KSIĘDZA NA WĘGRZECH

Ks. Toeroek, proboszcz parafii w Somożytorňa, został skazany na 8 miesięcy więzienia. Podczas zebrania t.zw. księży postępowych, zabrał głos w dyskusji i krytykował stanowisko rządu w stosunku do Kościoła twierdząc, że układ zawarty z Watykanem nie jest w praktyce stosowany na Węgrzech oraz, że nie można mówić o wolności religijnej w tym kraju.

WSPÓLNE NABOŻEŃSTWA Z PROTESTANTAMI ?

Kongregacja dla spraw wiary nie zgodziła się na urządzenie projektowanych wspólnych modłów katolików z protestantami, które miały mieć miejsce w jednym ze zborów protestanckich w Rzymie. Rzecznik Watykanu wyjaśnił, że decyzja ta nie wiąże w żadnym wypadku biskupów-ordynariuszy innych diecezji, którzy na swoim terenie mogą takich pozwoleń udzielać.

PISMA POLSKIE ZAKAZANE W ROSJI

Korespondent paryskiego dziennika „Le

Monde” donosi z Warszawy, że od 1 stycznia odebrano w Rosji debil trzem pismom, ukazującym się w Polsce. Są to: „Przechrój”, „Ekran” i „Film”.

Zakas ten w samej Polsce jak i zagranicą wywołał duże zdziwienie i różne komentarze.

MORZE ŻYWI POLAKÓW

Jak donosi prasa krajowa, gospodarka morską w Polsce zatrudnia 143.000 osób.

Jeśli uwzględnić, że każdy „statystyczny” pracownik utrzymuje co najmniej dwóch członków rodziny, liczba ludności żyjącej z morza wzrosnąć do około pół miliona.

Wyliczenie to obejmuje jedynie trzy województwa nadmorskie — gdańskie, koszalińskie i szczecińskie i nie uwzględnia osób pracujących w instytucjach i przedsiębiorstwach, które choć położone w głębi kraju, pozostają w ścisłym związku z gospodarką morską.

Przykładowo wymienić by tu można, — zauważa prasa warszawska — zakłady „Cegielskiego” w Poznaniu, produkujące silni-

„PAMIĘTAJ CZŁOWIECZE ...”

(Dokończenie ze str. 1)

Grobowi przed którym stoimy, na imię jest „przeszłość”. Na jego dno, wraz z imieniem, mową i rozgłosem swych czynów zapadł się przed laty mąż znamienity, który przed chwilą w zupełny proch się przemienił. Bo takie jest prawo dla potężnego dębu i dla lichej trawy, dla orła i dla robaka, dla potężnych i dla nędzarzy ...



Etruski grobowiec nauczył dumnego Rzymianina, że choćby był największym z ludzi, kiedyś małym się stanie, ot, stertą szarego popiołu. Ale także ten grób i ku nam śle swe wskazanie. Albowiem każdy człowiek musi umrzeć. Tym samym sprawdzają się słowa popielcowej liturgii: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”!

A jednak mimo wszystko popielec nie jest dla nas chrześcijan czymś beznadziejnym i bezsensownym. Albowiem ten akt pokuty chrześcijańskiej jest ukoronowany światłem wielkanocnej jutrzenki. Innymi słowy: popielec prowadzi nas ku zmartwychwstaniu i dobitnie przypomina potęgę Chrystusowej łaski, która z prochu człowieka wkrzesa sobie chwalców wiekistych.

ki okrętowe; śląskie huty dostarczają stoczniom szeregu wyrobów.

Przemysł okrętowy zatrudnia 54 tys. osób. Dalej idą: rybołówstwo, porty i żegluga. Największą dynamikę wykazuje żegluga pełnomorska, która w ostatnich 10 latach zwiększyła zatrudnienie 2,5-krotnie. Tuż za nią podążają stocznie.

NIWSPÓLMIERNY WYMIAR KARY

Sądy w Polsce nie są niezależne, ulegają presjom partii i dochodzi do paradoksalnych wyroków. Np. niedawno temu za kradzież 100.000 złotych, sąd warszawski wymierzył karę 12 lat więzienia, a następnego dnia karę 6 lat więzienia za zabójstwo.

Nie więc dziwnego, że sędziowie nie cieszą się poważaniem i na salach sądowych dochodzi do skandalicznych scen. I tak z końcem listopada w Szczecinie wydarzył się głośny w Polsce wypadek, gdy kilku robotników portowych oskarżonych o drobną stonkowo kradzież w porcie otrzymało kilkuletnie kary więzienia. Po ogłoszeniu wyroku robotnicy chwycili za ławy i pobili sędziego i prokuratora tak poważnie, że obu trzeba było odwieźć natychmiast do szpitala. W innym procesie w Toruniu oskarżony cisnął w sędziego krzesłem. Wymyślanie sędziom i prokuratorom na sali sądowej od ostatnich jest niemal na porządku dziennym.

CO 5-ty NIEMIEC MÓWI PO ANGIELSKU

Instytut badania opinii publicznej Emnid w Bielefeldzie doszedł na podstawie ankiety, odnośnie znajomości języków obcych wśród Niemców, do ciekawych wyników. Według niej co piąty obywatel Niemiec Zachodnich mówi po angielsku, a co dziesiąty po francusku. Co pięćdziesiąty zaś posiada wystarczającą znajomość rosyjskiego i łaciny. W przeprowadzonej ankiecie instytut badał także szczególnie znajomość języków obcych wśród młodej generacji w wieku między 16 i 24 lat stwierdzając, że 37 proc. młodzieży w Republice Federalnej zna język angielski, trzynaście procent język francuski, a dziewięć proc. posiada znajomość jakiegos innego języka obcego.

BEZROBOTNA MŁODZIEŻ W POLSCE

Jest w Polsce 200 tysięcy młodych ludzi, którzy ani nie pracują ani też nie studiują — ujawnia rosgłośnia warszawska.

W komentarzu sugeruje się, że powinni oni być przymusowo zmobilizowani do Ochotniczych Brygad Pracy, organizowanych przez Związek Młodzieży Socjalistycznej i Związek Młodzieży Wiejskiej. 190 takich brygad działa już w całym kraju i liczą one 600 tysięcy młodocianych robotników. W roku 1967 ma ich być 300, z ogólną liczbą 15 tysięcy „ochotników”.

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 2)

Cela numer 17

Wąska celka, dwa metry szeroka i trzy długa, wydawała mi się dużym pokojem, gdy z nagła znalazłam się w niej sama po dwu dniach spędzonych wśród setki kobiet. Wysoko, pod wąskim sufitem, we wnęce, majaczyła plama okna z pręgami krat. Ciężkie, grube drzwi obite blachą, oddziały od korytarza i pograżały cele w ciszy. Przez chwilę słuchałam tej ciszy, lecz gdy spojrzalam na ściany, odniosłam wrażenie, że nie jestem tu sama. Ściany nie były martwe. Była to najbardziej żywa część celi: niemal od sufitu aż do podłogi biegnęły przez nią wężyki nazwisk, imion i haseł, wypisywane ołówkiem, wyskrobywane szpilką czy kawałkiem szkła, znaczone wreszcie jakąś barwą, która mogła być krwią. Zaczęłam odczytywać je: „Pewnie mnie rozwał — Irena”, „Pamiętaj o mnie — Anna”, „Niech żyje Polska!”, „To nie na próżno — Julka”, „Niech zdycha Szkop!” — i szereg imion, i szereg znaków, krzyże, serca, kwiaty.

Sledząc tę zastygłą a żywą historię celi, myślałam o moich poprzedniczkach, z którymi byłam niejako związana. Z pewnością większość tych kobiet już nie żyła, a przecież w jakiś sposób były tu ze mną. Istniały obok mnie, mówiły mi „To nie na

Józefa RADZYMIŃSKA

Wspomnienia więzienne

próżno”, „pamiętaj o mnie”, „pewnie mnie rozwał”.

Dziwiło mnie to słowo „rozwał”; było brutalne, a jednocześnie jakby chciało odebrać śmierci jej grozę.

Wyszukałam wolny skrawek ściany między jakimś nieporadnie wyskrobanym serduszkim a krzyżem, i spinką od włosów wyskrobałam pierwsze litery nazwiska i datę. Dopelnivszy w ten sposób przymierza z celą i z tamtymi kobietami, usiadłam na pryczy.

Patrzyłam na celę. Podłogę miała bardzo czystą, jakby ktoś co dnia pieczolowicie mył wąskie deski. W rogu wisiała półka, na której stała menażka z drewnianą łyżką. W środku drzwi był mały otworek, podobny do oka, jego twarda blaszana powieka znajdowała się z zewnątrz, tylko stamtąd mógł mi się ktoś przyglądać. Poza tym nie było tu nic.

Pod wieczór otworzyły się na krótko drzwi

i czyjaś ręka podała mi chleb i kubek mętnej cieczy. Powtarzało się to trzy razy dziennie, poza tym nie działo się nic.

Nie mogłam zrozumieć, dlaczego zamknięto mnie w izolację. Nie wzywano mnie na żadne przesłuchania, dni mijały, znaczyłam je sobie kreskami na ścianie.

Ani korytarzowa, rozlewająca zupę, ani oddziałowa, nie umiały mi niczego powiedzieć.

Leżałam na pryczy i układałam wiersze. Próbowalam je wydrapywać szpilką na ścianie, lecz było to zbyt męczące. Tęskniłam za kartką papieru i ołówkiem, ale z nikąd nie mogłam tego otrzymać.

Patrzyłam na wąskie okienko, przecięte kratami i narastał we mnie gorzki wiersz: „Z okiennej ramy krzyż”.

Gdy było mi bardzo ciężko, opierałam czoło o ścianę i powtarzałam słowa tamtych kobiet.

Pod koniec stycznia przeniesiono mnie do zbiorowej celi i tu zaczęłam poznawać bliżej więzienne życie.

W kartoflarni

Zaraz po rannym apelu, Scharführer wypędzał nas do kartoflarni. Mieściła się ona w podwórku obok pralni, w małej piwniczce.

Tępyimi skrawkami noży obierałyśmy kartofle przez dziesięć godzin. Drętwiały ręce, cierpły plecy, bolała głowa.

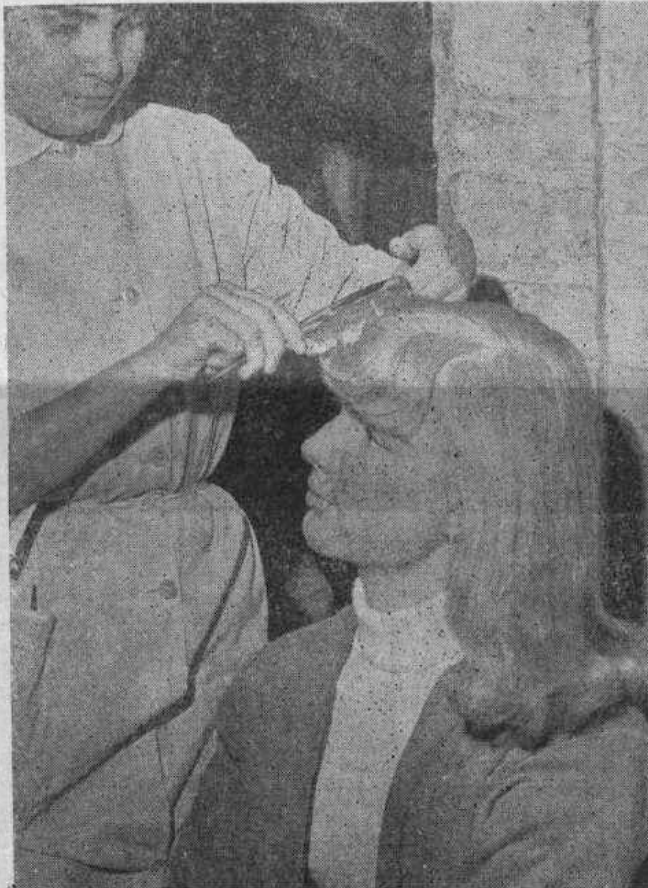
Pochylałam się coraz bardziej nad stertą łupin. Przychodziło mi na myśl, że ich łączna długość starczyłaby już, by wytyczyć drogę do domu. Ręka lewa obracała kartofel, a zdrętwiałe palce prawej krążyły, krążyły wokół ulic, owijały w serpentynę obieżyń więzienny dzień, ciekący czas, zamknięty świat.

„Jeśli wyjdę na wolność, nigdy nie będę obierała kartofli” — postanawiałam, a jednocześnie zdawało mi się, że nigdy przecież nie wyjdę na wolność i już zawsze tak, zawsze, będę musiała obierać te kartofle, schyłona, znalazła, nie znacząca, skazana na wieczne krzyki Niemców: „los, los... schneller... arbeiten”.

To znów prostowałam plecy i rodził się we mnie bunt. — „To nie może przecież trwać wiecznie” — myślałam. — „Muszę się ratować”.

Aby odwrócić uwagę od bolącego ciała, szukałam ratunku w piosence.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Młoda, lecz popularna pływaczka francuska „Kiki” Caron, weszła niedawno do muzeum figur woskowych w Paryżu.

W Musée Grévin zajęła miejsce obok sławnych asów sportowych.

ŁUDZIE SĄ TACY

AUTOMATYZACJA NIE ZAWIODEŁA LECZ KLIENCI. — Przed rokiem, jeden z domów towarowych w Zurychu wprowadził innowację, o której nazajutrz gazety z dumą donosiły pod wielkimi tytułami: „To jest tylko w uciążliwej Szwajcarii możliwe”. Otóż klienci tego magazynu, korzystając z pomocy automatycznych kas, sami obliczali sumę zakupionych towarów i karciecznie tę wraz z pieniędzmi wręczali przy wyjściu kasjerce. Dziś — ze względu na niemożność klientów — powrócono do starego systemu: kasjerki znów zaglądają do koszyka i same obliczają należność. Oto jak delikatnie podsumowano eksperyment: „Czasz pełnej automatyzacji jeszcze nie nadeszły”.

WARTO BYĆ SKROMNYM. — Pocztą w Guif-Port w USA otrzymała list adresowany „do najgorszego adwokata w mieście”. Przyjęcia listu odmówiło 12 adwokatów. Trzynasty przyjął list, otworzył go i znalazł w nim kartkę ze słowami:

„Moje gratulacje. Pan jest mądrzejszy od swoich kolegów”

W liście znajdował się banknot studencki.

TECHNIKA DLA MĘŻÓW I ŻON. — W Londynie ukazały się bezszmerowe klucze dla małżonków, którzy wracają późną nocą do domu. Gdy klucz wkłada się w zamek i przekręca, nawet obdarzona wyczulonym słuchem żona, nic nie słyszy. Aby jednak niewiasty nie były pokrzywdzone, wynaleziono przeciwśrodek: zamek wyposażono w sekretny mechanizm zegarowy, który dokładnie notuje moment, w którym klucz przekręca się w zamku.

DOBRE SERCE KRYMINALISTÓW. — W związku z tym, że władze miejskie we Florencji (USA) odmówiły mu podwyżki pensji, dyrektor miejscowego więzienia podał się do dymisji. Krok ten wywołał powszechny żal wśród więźniów, ponieważ dyrektor był wyjątkowo lubiany i szanowany.

Z ogólnej sumy 698 więźniów, aż 506 ofiarowało się zapłacić podwyżkę z własnych funduszy.

EMANCYPACJA. — Pewien instytut w Holandii wrócił się z ankietą do kobiet, aby opisały swoją obecną sytuację i wyraziły opinię o aktualnym stanie emancypacji. Oto jedna z odpowiedzi:

„O pełnej emancypacji wtedy dopiero będzie można mówić, gdy jakaś kobieta zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych, a jej koleżanka papieżem”.

Okres od Trzech Króli do Wielkiego Postu nazywa się zapustami lub karnawalem. Jest to czas wszelkiego rodzaju zabaw, widowisk, maskarad. Ten wesoły nastrój osiąga najwyższy szczyt nasilenia w trzech ostatnich dniach (mowa o Polsce), zwanych Szalonymi Dniami, Kusymi Dniami, Mięsopestem lub też Ostatkami.

Jak gdyby na pożegnanie mięsa raczono się w ostatnie dni zapustne tłustymi potrawami: kielbasą, bigosem, faworkami, racuchami lub pączkami.

Z Zapustami wiąże się cały szereg zwyczajów. Wiele z nich dawno już i całkowicie zginęło, niektóre pamiętają jeszcze z czasów swej młodości ludzie starsi, inne zaś zachowały się aż do dzisiaj.

Do najlubiejszych dawniej zabaw należał kulig.

Początek kuligu sięga XIV lub XV wieku. Nazwa pochodzi od czeskiego „kolle”, to znaczy: objeżdżanie po kolei. Od dworu więc do dworu jeździły sanie ze śpiewem i muzyką. Wyrzedzał kulig arlekin, czyli błazen, który zawiadamiał gospodarzy o nadjeździe gości. Gościnnie gospodarz wręczał arlekinowi klucze od piwnicy i sołżarni, powierzając mu rząd w domu.

Goście często byli poprzebierani w różne kostiumy, na twarzach mieli maski, dla większej uciechy. Bawiono się i tańczono wesoło, po czym zabierano gospodarzy i wieziono ich dalej, do następnego dworu.

Antoni Malczewski tak opisuje kulig:

Jedziem sobie jedziem kuligiem
i w noc i we dnie,
wesole, szalone, przednie.
Maska twarz kryje — a kto chce wiedzieć,
skąd my i czyje, to odpowiedzieć
śmiechem i krzykiem:
szosera ochota
otwiera wrota!
Lecim saniami
i jadą z nami
wszawia: miech pusty,
To polskie zapusty.

W zapusty bawiła się i wieś i miasto. W Krakowie na przykład odbywała się wesoła zabawa przekupek, zwana „combra”. Schodziły się one ze wszystkich dzielnic na rynek krakowski, śmiesznie przebrane w wiórami we włosach, śpiewały i tańczyły.

W innych stronach Polski chodziło się na zapusty z bocianem (Wielkopolska) lub z niedźwiedziem (Mazowsze).

Niedźwiedzia udawał chłopak ubrany w kozuch barani. Chodząc po domach śpiewano:

Zapusty, Zapusty,
Wyciągajcie szperę z kapusty.
Jak nie ma w kapuście, to będzie za węglem,
Otwierajcie już drzwi bo czekać nie będziem.

Również na Mazowszu obwożono w ostatnich wtorek drewnianego kurka na dwu-

Zapusty

kołowym wózku, zbierając równocześnie datki na wyprawienie uczty. W orszaku wiozącym kurka znajdowali się zawsze Cygan i Cyganka z lalką, niby dzieckiem. Gdzieniedzie, np. w Wielkopolsce,



Kulig

POPI

Chwilo zadumy pełna,
W której głos sumienia surowy
Do pokuty woła za grzechy.
Chwilo zadumy pełna,
W lilijowych smugach witraży,
Kiedy u stóp ołtarzy
Schylamy w pokorze głowy.

Godzino najlaskawsza —
Kiedy smutek milczeniem wielkim
Na sercu legł.
I pod tchnieniem Boskiej miłości
Stopniał
Jak na gałązkach słonecznych
Puszysty śnieg.

Godzino najlaskawsza,
Pełna modlitewnych rozmyślań —
Jak przedświt cicha.
W której poznałem Twoją miłość, Chryste,
Jak ów ślepiec
Z Jerycha...

Ze pojąć nie byłem zdolny
Twojej dobroci.
Ze małej byłem wiary.
Daruj!
Błagam Cię, Ojczy Nasz,
Zeslij światłość Twojego Królestwa.

u s t y

odbywa się w ostatni wtorek zabawa zwana Podkoziółkiem. Na środku izby ustawia się beczkę, na niej talerz, a na talerzu wysyrąganego z drzewa koziółka. Proszone do tańca dziewczęta muszą się wy-



ig

E L E C

Pokornym modlę się słowem.
Nim dłoń kapłana
Popiołem z gałązek palmowych
Posypie głowę.

Przycisz burzę namiętności
I odpuść winy.
Albowiem z miłości ku Tobie
Pokutę czynię.

Do lat minionych —
Zaledwie echem wspomnień powrócisz.
Pomyśl:

— jak prędko przemija życie.

I już kres twój wędrówki.
Pomyśl:

„Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”

Chwilo zadumy pełna
W liliowych smugach witraży.
W płomieniach świec, które się palą
Pośród ołtarzy.

— Mówi Pan:

„Nawróćcie się do mnie
Ze wszystkiego serca waszego,
W poście i w płaczu i żalu”.

J. BARANOWSKI

kupić, kładąc pieniądze na talerz pod koziółka. Z nadejściem północy jeden z biesiadników wita ich tymi słowami:

*Któż się tam na przypiecku kruszą
Wstępna Sroda Żurowi uprzęta
Wstępna Sroda następuje
Pan! matka żur gotuje,
A pan ojciec siedzi w dziurze,
Wstajcie mości Żurze.*

Rano, we wstępną środę, czyli popielcową, zawieszano u belki przetak z popiołem, a chłopiec umieszczony gdzieś niewidocznie, za pomocą przeciągniętego sznurka potrąca przetakiem i obsypuje popiołem każdego wchodzącego do gospody.

Na Kujawach jest w niektórych wioskach zwyczaj w ostatni wtorek o północy „zabijania” grajka. Biesiadnicy wywożą — przygrywając sobie — wiejskiego grajka na taczce. Jeden z idących obok niego niesie kota, drugi — garnek popiołu. Za wsią rzucają garnkiem popiołu w grajka — niby go zabijając. Wypuszczano równocześnie kota. Umykający kot oznaczał uchodzącą duszę z zabitego muzykanta.

Słynnego we Francji króla karnawału naśladowuje w Polsce „Zapust”. Ubrany w kozuch włosem na wierzch, opasany powróstem, w wysokiej tekturowej czapeczce, przybranej wstążkami i choiną, w ręku trzyma topór drewniany z dzwonkiem, za nim na czworakach idzie chłopak okryty kocem, przebrany za osła, na głowie mając czapkę w kształcie osłego łba, a na szyi dzwonek. Towarzyszy mu dziad, niosący kosz, do którego rzuca się datki. Po otrzymaniu poczęstunku, śpiewano:

*Zapust, zapust, zapustowe dziecię,
Ucieszczie się chwilkę, bo go nie ujrzycie.
Bo go nie ujrzycie aż na przyszły roczek,
Aże mu od żuru na nic schudnie boczek.*

Na Kurpiach „Zapust” wjeżdża do gospody na koniku i rozpędza bawiących się, obsypując ich popiołem i gasząc światła.

Jako pożegnanie i zakończenie dni zapustnych należy uważać „kazanie”, „zabijanie grajka” i „podkurek”.

Kazanie odbywało się o północy. Najdowcipniejszy z towarzystwa przebierał się za księdza i prawił kazanie pełne dowcipu, śmiesznych dykteryjek i komicznych błędów, ku uciechu słuchaczy. Niestety, przy tej zabawie zdarzały się często nadużycia, więc też ją najszybciej zażegnano.

Podkurek, jest to pierwsza postna potrawa, złożona z mleka, jaj i śledzia, którą wnoszą z wybiciem godziny dwunastej. Podkurek oznacza właściwie posiłek o świcie, kiedy koguty zaczynają pisać. A że pierwsze śniadanie postne podawano już po północy, nad ranem, więc też nazwano je podkurkiem.

Maria BOGUSŁAWSKA

Migawki emigracyjne

KSIEŻNA — AKTORKA. — Siostra Jacqueline Kennedy, księżna Lee Radziwiłł postanowiła realizować ukryte pragnienie i rozpocząć karierę sceniczną. Po raz pierwszy ma wystąpić w czerwcu w Chicago w sztuce „The Philadelphia Story”. Ponadto ma również zamiar występować w telewizji. Mąż jej, książę Stanisław Radziwiłł nie sprzeciwia się tej decyzji. Księżna, mająca dziś 33 lata, jest matką dwojga dzieci: Antoniego (7 lat) i Anny Krystyny (6 lat).

SZYKANY WSCHODNIO-NIEMIECKIE. — Turysty udający się do Polski są zaskoczeni szykanami, jakie spotykają ich na punktach granicznych Niemiec Wschodnich. Ponieważ jest to zjawisko nagminne i dosyć dziwne (podróźni korzystający li-tylko z tranzytu nie powinni być molestowani) przeprowadzono ankietę, która wykazała, że turyści udający się do Niemiec Wschodnich są traktowani o wiele grzeczniej. Wschodnio-niemieckim „przyjaciółom” Polski Ludowej chodzi po prostu o zmiehganie turystów z Zachodu do wyjazdu w kierunku Polski. Dziwna zaiste „przyjaźń”.

POLACY W KURII RZYMSKIEJ. — W związku z reorganizacją Kuri rzymskiej, do której weszło ostatnio znaczne grono świeckich działaczy katolickich, w tym również i kobiety, mamy do zanotowania fakt, że obecnie dwu Polaków wchodzi w skład funkcjonariuszy watykańskich Mieczysław Habicht, zastępca sekretarza Rady Apostolstwa Świeckich oraz prof. Stefan Świeżawski, członek Komisji Studiów „Sprawiedliwość i Pokój”.

CHCĄ WALCZYĆ W WOLNYM ŚWIECIE. — Dwaj czołowi bokserzy polscy, Ryszard Andruskiewicz i Henryk Szymkowiak, uzyskali prawo azylu w Szwecji. Odtoczyli się oni od drużyny bokserkiej „Polonia” z Gdańska w czasie tury objazdowej po Szwecji. Obydwaj bokserzy mają nadzieję zrobienia kariery na ringach szwedzkich.

ULICA OJCA KOLBEGO. — Rada miejska Mediolanu przemianowała ku czci O. Kolbe jedną z ulic. Napis umieszczony na tablicy brzmi: Ojciec Maksymilian Kolbe, O.F.M. Conv. 1894-1941, Bohater Owościmia.

W LONDYNIE podobno 20.000 Polaków uczęszcza regularnie co niedzielę na Mszę św. Polskich ministrantów oblicza się w Londynie na 111. Polskich księży jest w stolicy Anglii 26.

OMEGA

Wolność kobiety

TEMATEM OBRAD KONGRESU ŚWIATOWEJ UNII KATOLICZEK

Nawiązując do jednego z ostatnich artykułów o Kongresie i Naczelnej Radzie Światowej Unii Organizacji Kobiet Katolickich w Paryżu, w dniach od 7 do 11 listopada ub. roku, podaję garść obserwacji z tych dni niezmiernie ożywionej i interesującej pracy około dwustu delegatek z całego świata. Reprezentowały one potężną rzeszę, około 40 milionów zorganizowanych katoliczek.

Celem Kongresu było opracowanie opinii o trzech zakresach wolności kobiety: w małżeństwie, życiu obywatelskim i społecznym oraz w życiu Kościoła — w oparciu o uchwały Soboru. Materiału do takiej opinii dostarczyły wyniki obszernej ankiety rozesełanej przez Centralę w Paryżu do wszystkich członkowskich organizacji Unii Światowej. Udział w tej ankiecie był imponujący, bo nadesłane odpowiedzi ważyły 15 kilogramów! Wyniki ankiety zostały zbadane, posegregowane i przedstawione delegatkom na Kongresie jako podstawa do jego prac.

W dniu otwarcia Kongresu p. Chaligne, przewodnicząca francuskiej Akcji Katolickiej Kobiet powitała delegatki na ziemi francuskiej, a prof. Weinszierl z Salzburga wygłosił zasadniczy referat: „Co to jest wolność?”

Delegatki pracowały w komisjach utworzonych według 3 działów ankiety i podzielonych na 20 osobowe grupy językowe. Praca na komisjach była bardzo poważna, wypowiedzi i uzasadnienia dawałyśmy na piśmie. Zaznaczyła się wyraźna tendencja do ujmowania wolności na skalę światową. Wskazania dla działań Centrali odnosiły się głównie do krajów Afryki, Azji i Ameryki Południowej. Uznano, że wolność kobiety należy osiągnąć przede wszystkim przez podniesienie poziomu jej wychowania i wykształcenia. Wyniki prac komisji przedstawiano na plenum, po czym w dwugodzinnej dyskusji — głosu udzielano każdej mówczyni na dwie minuty — poruszono szereg spraw, dając wyraz bardzo różnym poglądom na wolność kobiety.

Piękne przemówienie prezeski naszej Unii, p. Marii Pilar Bellosillo z Hiszpanii, zakończyło obrady Kongresu, otwierając przed nami szerokie perspektywy działania kobiet katolickich na całym świecie dla chwały Kościoła i dobra ludzkości.

Uchwał żadnych nie powzięto. Wyniki obrad zawierają się w pisemnych odpowiedziach opracowanych na Komisjach. W swoim czasie otrzymamy sprawozdania opracowane przez biuro Unii i wtedy podzielimy się nimi z Czytelnikami.

W dniach 10 i 11 listopada obradowała Rada Naczelna Unii, która się zbiera

co trzy lata. Połowa członkiń Rady mieszka poza Europą, podobnie jak członkiń Sekretariatu, którego siedzibą jest zaś Paryż. Na Radzie zmieniono niektóre punkty statutu, m.in. podwyższono o 20 proc. składkę członków zwyczajnych, t.j. krajowych Związków organizacji kobiet katolickich, a członków korespondentów z 15 na 25 dolarów. Zmieniono też w statucie dotychczas obowiązujący paragraf przyznający prawo członkostwa Unii tylko organizacjom kobiecym katolickim. Obecnie mogą do Unii należeć również organizacje katolickie mieszane, złożone z mężczyzn i kobiet, byle delegatkami do Centrali były kobiety. To ułatwi znacznie przystępowanie do Unii organizacjom uchodźczym, też z za „żelaznej kurtyny”, rozproszonym po świecie.

W swym paryskim biurze Unia Światowa zatrudnia cały zastęp fachowych pracowników, które prowadzą rozległą korespondencję z organizacjami członkowskimi oraz zbierają i opracowują wyniki ankiety na przeróżne bieżące tematy dotyczące kobiet. Statystyki z tych ankiet z krajów Afryki, Azji i Ameryki Południowej dostarczają U.N.O. w Nowym Jorku i w Genewie cennych danych ujętych pod katolickim kątem widzenia, ale też koszty prowadzenia centrali są wysokie i stale wzrastają, mimo bardzo umiejętnej gospodarki. W latach ubiegłych Centrala współdziałała — z UNESCO i innymi organizacjami międzynarodowymi w zwalczaniu analfabetyzmu — który w 90 procentach dotyczy kobiet.

Delegatki mieszkały i obradowały w Paryżu w dużym domu rekolekcyjnym „Efre”, na wzgórzu Montmartre. Dom ten jest połączony krytym przejściem z bazyliką Najśw. Serca Jezusowego. Trudna komunikacja z miastem zachęcała delegatki do spędzenia tych pięciu dni w atmosferze tego wielkiego spotkania, zdaleka od gwaru Paryża.

Delegatki katolickich organizacji ko-

biecych reprezentowały niewiasty całego świata, z wyjątkiem krajów z za Żelaznej Kurtyny. Na sali były jako emigrantki: Litwinka, p. Biruta Venskus i my, dwie Polki z Anglii. Tak więc milionowe rzesze kobiet są odcięte od związku z tą centralą światową, Unią katolicką.

Były obecne: Murzynki, Hinduski, Malajka, delegatka z Filipin, z wysp Oceanii itd i wszystkie występowały w swych narodowych, barwnych strojach.

Obrady odbywały się w języku francuskim, ale tłumaczono od razu do słuchawek dosłownie każde przemówienie na języki angielski, niemiecki, hiszpański i włoski. Na komisjach, zwanych „carrefours”, tłumaczono ustnie, wskutek czego obrady na małych salach zajmowały podwójną ilość czasu, ale niesłuchanie sprawną organizacją i dokładnie opracowany porządek obrad, umożliwiły wykonanie całego programu.

Obrady zaczynały się o 9,30 i z krótką przerwą na kawę, trwały do posiłku o 1-szej, a po południu od 3-ciej do 6-tej, z 15 minutową przerwą. Na zakończenie Msza św. w kaplicy na miejscu i potem obiad. Na Mszy św. codziennie dwie delegatki czytały Lekcję i Ewangelię w językach swego narodu. W środę, 9.XI., polska delegatka p. A. Szczepanowska czytała Lekcję po polsku. Chór pań-Francuzek śpiewał podczas Mszy św.

Poza obradami, bardzo interesującymi swym światowym zasięgiem, niemają przyjemnością a zapewne i pożytkiem, były kontakty osobiste w przerwach i podczas posiłków. Delegatki — wszystkie doświadczone działaczki katolickie — rozmawiają bardzo chętnie, dopytują się o Polskę i sytuację Kościoła w niej, wszystkie znają nazwisko kardynała Stefana Wyszyńskiego i każda wie, że komuniści nie dopuścili do przyjazdu Ojca św. na obchód milenijny w Częstochowie. W Centrali Unii Światowej istnieje od wielu lat osobna Komisja dla spraw kobiet z t.zw. Kościoła Milczenia; przewodniczącą jej jest p. B. Venskus, z którą nawiązałyśmy serdeczne stosunki.

M. DUBANOWICZOWA

Polacy pomagali Żydom

Z początkiem listopada r. ub. ukazały się w prasie krajowej i zagranicznej sprawozdania z przebiegu uroczystego wręczenia odznaczeń tym Polakom, którzy ratowali Żydów przed zagładą z rąk hitlerowskich. Odznaczenia przyznane przez Instytut Upamiętnienia Męczenników i Bohaterów „Yad Waschem” w Jerozolimie otrzymał m.in. kierownik akcji pomocy, żołnierz Polski Podziemnej, mjr Henryk Iwański, pseudonim „Bystry” oraz jego żona i towarzyska walki, Wiktoria Iwańska — „Jan-ka”.

W czasopiśmie warszawskim „Prawo i

Życie” (z 12. XII) wydrukowano kilka tygodni potem interesujący wywiad z mjr. Iwańskim, z którego przytaczamy najciekawsze wyjątki:

Na pytanie dziennikarza „ilu zdołałście uratować?” — major Iwański odpowiada: „Liczbę Żydów, ukrywanych tylko w Warszawie, oblicza się na 25 do 30 tysięcy. Korpus Bezpieczeństwa (działający z ramienia AK) wyprowadził z getta, ukrył i przechował z tego około 5 tysięcy. Inni zadzielając ocalenie Radzie Pomocy Żydom „Zegota”, innym organizacjom oraz tysiącom ludzi dobrej woli...

Rola duchowieństwa i zakonów

Mjr Iwański, wyjaśniając w jaki sposób udało się organizacji uratować tak wielką liczbę Żydów, nie zawahał się na łamach prasy komunistycznej stwierdzić, że dominującą w akcji pomocy rolę odegrało duchowieństwo katolickie:

„Nie zdołalibyśmy nigdy tego dokonać — powiedział Iwański — bez pomocy duchowieństwa katolickiego, które postawiło nam do dyspozycji swoje klasztory, sieroćnice, kuchnie charytatywne, kancelarie parafialne z dokumentami oraz podziemia kościelne, w których — jak kiedyś w katakumbach — przechowywały się liczne grupy Żydów. Wśród duchownych katolickich wymienić muszę na pierwszym miejscu biskupa Karola Niemirę i ks. proboszcza Garnarka z parafii św. Augustyna przy ul. Nowolipki, ks. prałata Marcelego Godlewskiego, proboszcza parafii Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskiem (w podziemiach tego kościoła ukrywanych było stale kilkudziesięciu Żydów), ojca Aniceta z konwentu OO. Kapucynów przy ul. Miodowej i ks. Surdackiego, administratora diecezji lubelskiej. Oprócz duchowieństwa, pomagały nam w ukrywaniu Żydów również setki osób świeckich”.

Kolaboranci zdarzali się i wśród Żydów

Z dalszych rewelacji Iwańskiego warto odnotować, iż potwierdza on fakt, że walkę z okupantem prowadzoną na ziemi polskiej utrudniały zbrodnicze jednostki współpracujące dla korzyści materialnych z Niemcami. I że zdrajców takich spotykało się zarówno wśród Polaków jak i Żydów.

„Żydowski Związek Wojskowy tropił zdrajców i konfidentów gestapo po swojej stronie, a my po swojej. Trzeba zresztą wiedzieć, że gestapo starało się usilnie o rozszyfrowanie kontaktów wojskowych getta z naszą stroną. Zdecydowało się nawet na utworzenie w getcie „tajnej” organizacji, której członkowie Żydzi na usługach gestapo — mieli za zadanie wciskać się do komórek ruchu oporu i pomagać je likwidować. Organizacja ta przybrała nazwę „Żagiew”... Na trop „Żagwi” wpadł organ A.K. zwany Korpusem Bezpieczeństwa. Nazwiska zdrajców przekazywane były sądowi wojskowemu przy Żydowskim Związku Wojskowym. Ich likwidacja (zawsze na podstawie bezspornych dowodów) przeprowadzana była w getcie. Pamiętam, że na czelę siatki „Żagiew” stali m.in. Ganowajch z ul. Leszno 14. Podlegali kierownikowi referatu gestapo dla spraw getta SS-Untersurmführerowi Brandtowi”.

Pytany, „czy udało się zniszczyć całą tę „diabelską siatkę?” — Iwański odpowiada:

„Nam się zdawało, że tak, ale nieżyjący dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego prof. dr Bernard Mark mówił mi, że gestapo miało w odwodzie jeszcze jeden rzut „żagwiowców”. Do tego nie dotarliśmy. Wybuchło w getcie powstanie”.

Z życia emigracji

Budowa Kościoła Millenium w Lens

Skończył się rok milenijny i weszliśmy w okres drugiego Tysiąclecia, ale nie skończyły się zadania postanowione w roku milenijnym. Jednym z tych zadań jest budowa nowego Kościoła Millenium w Lens, jako trwałego pomnika Tysiąclecia, wybudowanego staraniem całej polskiej Emigracji.

Mury zewnętrzne, witraże i nakrycie dachu nowego kościoła są już ukończone. Pozwoliło to na odprawienie uroczystej pasterki, w nocy z 24 na 25 grudnia w nowym kościele. Był to prawdziwy wyścig z czasem, ale budowniczy kościoła, ks. prob. Czajka przyrzekł, że pasterka odbędzie się w nowym kościele, bo skromna kaplica tymczasowa nie pomieściłaby wszystkich Rodaków i pomimo licznych trudności, pasterka odbyła się w nowej, aczkolwiek niewykończonej jeszcze świątyni.

Obecnie (17 stycznia) skończyło się fugowanie zewnętrznych i wewnętrznych murów kościoła, a w najbliższych dniach rozpocznie się zakładanie boazerii wewnętrznych i sufity. W końcu miesiąca fachowi pracownicy rozpoczną zakładanie posadzki z odłamków marmuru. Nad wybieraniem marmuru pracowała bezinteresownie nieliczna grupka oddanych parafian, bez względu na pogodę i panujące w tym czasie zimna, z takim samym oddaniem, jak przy zakładaniu witraży.

Poświęcenie nowego Kościoła

Tempo prac jest teraz szybkie, bo większość urzędzeń wewnętrznych i zewnętrznych musi być skończona na dzień 16 kwietnia. W tym dniu bowiem odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego kościoła w czasie wielkiej uroczystości parafialnej, o czym będzie na pewno głośno nie tylko w Lens, ale w całej okolicy.

Potrzeba dalszych funduszy

Na wykończenie kościoła w przewidzianym czasie potrzeba jednak dalszych środków pieniężnych, bo przedsiębiorstwa, zajmujące się wykonaniem poszczególnych

prac, wymagają zapłaty w ustalonych z góry terminach, a gdyby zabrakło pieniędzy, to wstrzymają rozpoczęte prace.

Wiemy z zestawień zamieszczonych w prasie, że ofiarność Wychodźstwa na budowę kościoła jest bardzo duża, bo uważają, że spełniają tylko swój obowiązek Polaka-katolika. Wielu jest takich, którzy opodatkowali się dobrowolnie na rzecz budowy kościoła i przesyłają regularnie swe ofiary, po każdej pensji. Ofiarodawcy ci zastępują na słowa uznania i poświęcenia.

Fundusze, pochodzące z dobrowolnych ofiar lub zbiorów pieniężnych w parafiach, pozwoliły ks. prob. Czajce na doprowadzenie budowy do obecnego stadium i na pokrycie dotychczasowych zobowiązań. Na wykończenie kościoła, a zwłaszcza na doprowadzenie do tego, aby jego poświęcenie mogło się odbyć 16 kwietnia b.r., potrzeba jeszcze bardzo dużych funduszy, bo koszty budowy, mimo różnych oszczędności i bezinteresownej pracy kilku oddanych parafian, wstają w miarę posuwania się budowy i potrzeby są jeszcze bardzo duże. Na pokrycie wszystkich zobowiązań w najbliższych miesiącach, trzeba będzie jeszcze około 30 milionów darowych franków, które tylko zdwojona ofiarność wszystkich rodaków zdolna będzie służyć.

Wiemy, że jest dużo takich, którzy słożyli już poważne kwoty. Ale jest też dużo takich, którzy na ten cel nic jeszcze nie słożyli. Do nich też przede wszystkim odnosi się ten apel, aby słożyli ofiarę na jaką ich stać, bo skromność ofiary, złożonej ze szczerego serca, nie umniejsza jej znaczenia. Niech również ci, którzy już słożyli pewne kwoty, srobia ponowny wysiłek i przesyłają dalsze ofiary na niżej podane konto czekowe.

Wszystkie ofiary będą przyjęte z wdzięcznością i pokwitowane w prasie. Ofiarodawcy mogą być pewni, że żaden grosz nie pójdzie na marne i wszystkie złożone kwoty będą przeznaczone na koszt budowy Kościoła Millenium w Lens.

Ofiary pieniężne należy przysyłać na numer konta budowy Kościoła polskiego w Lens pod adresem:

Mr l'Abbé K. CZAJKA
21, route de Béthune
62 — LENS

C.C.P.: 1804 — LILLE

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD

od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz
z przesyłką 30 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

Dodatkowy Fundusz Odszkodowawczy

W numerze z 22 stycznia br., donosiliśmy krótko o stworzeniu nowego funduszu dla deportowanych i prześladowanych przez reżim hitlerowski. Dziś jesteśmy w stanie udzielić dalszych informacji na ten temat.

W ostatnich dniach grudnia ub. r. Urząd Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych w Genewie ogłosił w komunikacie dla prasy podstawowe przepisy dodatkowego Funduszu Odszkodowawczego w wysokości 3 i pół miliona marek niemieckich, który rząd N.R.F. oddał do jego dyspozycji dla narodo-wo prześladowanych ofiar reżimu hitlerowskiego — uchodźców.

Komunikat wyjaśnia jedynie, że pomoc ta jest przeznaczona dla tych, którzy nie byli uchodźcami w dniu 1. 10. 1953 i tym samym nie podpadali pod przepis zasadniczy poprzedniego Funduszu Odszkodowawczego, ustanowionego w r. 1960.

Z nowego Funduszu korzystać mogą — według komunikatu:

1) prześladowani, „którzy byli więzieni w obozach koncentracyjnych, więzieniach lub podobnych miejscach zatrzymania conajmniej przez 3 miesiące”;

2) „Żyjący najbliżsi krewni (małżonek, dzieci) narodo-wo prześladowanego, który zmarł na skutek prześladowania”.

Przepis dla obu tych kategorii dotyczy jedynie uchodźców w rozumieniu Konwencji Genewskiej, o ile uzyskali nowe obywatelstwo przed 1. 10. 1953, lub też tych, którzy zostali uchodźcami po tym terminie — ale przed 31 grudnia 1965.

Podania zainteresowanych winny być kierowane bezpośrednio do urzędu odszkodowawczego Wysokiego Komisarza, najdalej do dnia 30 września 1967, na adres:

*The Indemnification Section UNHCR,
Palais des Nations, Genève (Suisse)*

Podpadający pod te ogólne przepisy winni wnieść nowe podania, gdyż poprzednio wniesione i nie uwzględnione nie będą rozpatrywane. Formularze otrzymać można bezpośrednio z Genewy lub też w poszczególnych przedstawicielstwach urzędu Wysokiego Komisarza.

Krótki komunikat prasowy Urzędu Wysokiego Komisarza wymaga dalszych wyjaśnień i uzupełnień.

Z najbardziej poszkodowanej strony — poszkodowanych — oświadczono nam, że nowy fundusik,

który trudno nazwać funduszem, nie spełnia nadziei, jakie z nim wiązały polskie organizacje ofiar hitlerizmu. Praktycznie w brzmieniu komunikatu wyklucza on ofiary deportacji na przymusową pracę niewolniczą (dotyczy to przede wszystkim Polaków). Tak ujęty przepis nowego „funduszu” może wzmocnić zwalczaną od lat przez wszystkie związki b. kacetowców niechętną dla tej kategorii ofiar postawę rządu niemieckiego i praktyki jego urzędu odszkodowawczego B.V.A.

Z nowego Funduszu korzystać miały pierwotnie również osoby poszkodowane na zdrowiu, o ile niezdolność ich do pracy nie osiąga 25 proc. Ogłoszony komunikat nic o tym nie wspomina.

Bliższego określenia wymagać będzie również przepis wymieniający obok kacetów i więźniów „podobne miejsca zatrzymania”.

W praktyce reżimu hitlerowskiego istniały więzienia, obozy koncentracyjne i szereg obozów pracy, z których kierowano deportowanych do różnych prac niewolniczych w fabrykach, na roli, czy też przy fortyfikacjach i okopach.

Gdy po rozmowie Wysokiego Komisarza z rządem w Bonn po raz pierwszy wymieniono jako sukces utworzenie nowego „Funduszu” dodatkowego — Polski Związek b. Kacetowców w specjalnym memoriale przedstawił wszystkie niedociągnięcia dotychczasowej polityki odszkodowawczej wobec narodo-wo prześladowanych, jak i postulaty tej grupy zarówno w związku z zapowiadającym nowym Funduszem, jak i w związku z całą obecną praktyką rządu niemieckiego. Szczególnie uwypuklono tajne instrukcje ministra finansów dla urzędu B.V.A., które w praktyce doprowadzały od dłuższego czasu do oddalenia niemal wszystkich roszczeń o utratę zdrowia narodo-wo prześladowanych, jeżeli byli choćby podejrzani o przynależność do ruchu oporu, lub też tych, którzy wywiezieni zostali „tylko” jako niewolnicy na pracę przymusową.

W odpowiedzi szef biura prasowego Wysokiego Komisarza zapowiedział wzięcie pod uwagę postulatów i uwag polskich oraz konsultowanie Związku w tych wszystkich zagadnieniach.

Konsultacja ta, odkładana z powodów technicznych, nie miała dotychczas miejsca.

W odpowiedzi szef biura prasowego Wysokiego Komisarza zapowiedział wzięcie pod uwagę postulatów i uwag polskich oraz konsultowanie Związku w tych wszystkich zagadnieniach.

Konsultacja ta, odkładana z powodów technicznych, nie miała dotychczas miejsca.

NIEMCY

KAPLICA POLSKA W NORYMBERDZIE

Dnia 11. 12. 66 r. w Nürnberg-Langwasser, na terenie byłego obozu „Valka-Lager” odbyło się uroczyste poświęcenie kaplicy Matki Boskiej w kościele pod wezw. Dobrego Pasterza, którego dokonał ksiądz Infułat Edward Lubowiecki, kanonik wizytator dla Polaków w Niemczech.

Uroczystość ta zgromadziła wielu naszych rodaków z Norymburgi oraz prawie wszystkich parafian niemieckich na wspólną Mszę św., celebrowaną przez ks. Infułata Lubowieckiego w asyście proboszcza polskiego ks. Bogdana Szmeltera i proboszcza niemieckiego ks. Wirsama, podczas której śpiewał bardzo starannie wyćwiczony chór parafii niemieckiej „Ave Maria” i Chorał Mszalny gregoriański. Wierni polscy śpiewali na przemian pieśni do Matki Boskiej. W krótkich, serdecznych słowach powitał ks. proboszcz Wirsam S.J. przybyłego z Frankfurtu dostojnego gościa, oddając na pamiątkę długoletniego pobytu na tym terenie naszych braci rodaków po ich uwolnieniu z niewoli i obozów koncentracyjnych, kaplicę mieszczącą figurę Matki Boskiej, która jako symbol wdzięczności za uwolnienie stała w polskiej części obozu. Po zlikwidowaniu „Valki” była ona przechowywana w mieszkaniu prywatnym.

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

Dzięki inicjatywie tutejszych rodaków i duchowieństwa polskiego, proboszcz niemiecki, ks. Wirsam dał wybudować z ofiar swych parafian oraz naszego społeczeństwa, kaplicę w swym kościele. Ognisko Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej ofiarowało dochód z kilku wieczorów towarzyskich w wysokości 5.000,— DM. Dalsze ofiary napływają jeszcze. Utwierdzona tabliczka pamiątkowa w języku łacińskim ma stanowić dowód braterskiej uczuć chrześcijańskich pomiędzy tymi parafiami.

W swym kazaniu do Polaków ks. Infułat wyraził życzenie, aby prachrześcijańska cnota przebaczenia weszła do serc wszystkich, którzy doznali cierpień z przemocy hitlerowskiej. Zwracając się zaś do wiernych niemieckich, prosił o opiekę nad nowoposiwionym miejscem, zapewniając ich proboszcza o serdecznej wdzięczności za ten akt uczczenia „Polskiego Millenium”.

Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Joanna Henninger

FRANCJA

OPLATEK NIEZALEŻNEGO KOMITETU POLSK. W ARGENTEUIL

W niedzielę 22. stycznia br., odbyła się tradycyjna uroczystość, znana pod nazwą „Oplatek”, zorganizowana przez Miejskowy Komitet Towarzystw Polskich w Argenteuil. W uroczystości tej wzięli bardzo licznie udział nasi Rodacy, jak również goście z Paryża i okolicy. W pięknie udekorowanej sali, na tle Orła Białego i sztandarów polsko-francuskich, zdobiących scenę, prezes Komitetu p. Pipala powitał zebranych, a w pierwszym rzędzie ks. prałata Grzeska, ks. proboszcza Pranke, p. Majcherzyka, miejscowego nauczyciela z małżonką, p. inż. Andrykiewicza z Londynu, prezesów miejscowych i poza miejscowych towarzystw oraz wszystkich Rodaków.

Radosna kołęda „Wśród nocnej ciszy” rozbrzmiała w sali, wywołując w sercach ten świąteczny nastrój, który sprawia, że czujemy się wszyscy jedną polską rodziną. Z kolei przemawiali: ks. prałat Grzesiek, ks. proboszcz Pranke, nauczyciel p. Kmiecik, prezes miejscowego P.S.L., p. Lulek, prezes

PIĘKNY UPOMINEK

dla francuskich przyjaciół

Ukazała się w tłumaczeniu francuskim treściwa broszura Wojciecha POLAKA p.f.:

MILLE ANS de POLOGNE CHRÉTIENNE

w przekładzie ks. J.B. MOLIN.

Cena wraz z przesyłką: 3.50 F

Zamówienia przyjmuje:

„NIEPOKALANA”

B. P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

Opieki Szkolnej, pani Kaźmierczakowa, prezeska Koła Polek im. królowej Jadwigi oraz p. Polis, prezes K.S.M.P.

Z uczuciem błogiej nadziei lepszego jutra, łama-
li się zebrani opłatkiem, życząc sobie zdrowia i
wszelkiej pomyślności. Radosny gwar wypełniał całą
salę, podczas gdy młody Roman Pipala, znakomity
akordeonista wygrywał na scenie koledy, przeplata-
tane swojskimi melodiami ludowymi.

Po tych życzeniach zaczęli się zebrani smakowi-
tymi zakąskami, nie szczędząc napojów, którymi za-
stawione były obficie stoly. Wesolo i przyjemnie
mijały chwile w tej radosnej atmosferze, wywołują-
jąc w sercach echa dawnych wspomnień i wzajem-
nych zwierzeń. Dzieci szkolne odtańczyły również
kilka tańców ludowych i odpiewały parę piosenek,
za co otrzymały rześiste oklaski. Dalszą część
tego uroczystego wieczoru wypełniły muzyka i za-
bawa taneczna.

Zarządowi Komitetu należą się słowa szczerego
uznania, a całej obsłudze w osobach pań: Pipa-
łowej, Biernatowej, Kaźmierczakowej, Mularskiej,
Rawskiej i Olechnowiczowej — gorące podzięko-
wanie. *Obecny*

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Staly Czytelnik JAN. — Braci Albertynów we
Francji nie ma. Polscy bracia na terenie Francji
są tylko w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Ma-
ryi Niepokalanej, Księży Pallotynów i Towarzy-
stwa Chrystusowego. Ponadto jest nieco polskich
braci po zgromadzeniach francuskich.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA OFIARY

p. Kulawik Kazimierz — Béthune (P. de C.)	20,00
p. Styrna Apollonia — Blaye-les-Mines (Tarn)	25,00
p. Mazur Julia — Vienne (Isère)	50,00
p. Marcinkowska Maria — Dourges (P. de C.)	15,00
Ks. Wawrzyńczak Jan — od p. Rajtar z Monestier-de-Clermont	20,00
Ks. Nowakowski Stanisław z objazdów duszpasterskich w departamentach Haute-Saône, Doubs i Territoire de Belfort	180,00
p. Brault — Theuville (E. et L.)	30,00
p. Luźny Tadeusz — Paryż	30,00
O. Krzysztof O.F.M. — od Rodaków z terenu parafii polskiej Monluçon (Allier) oraz jego okręgu	350,00
Rosières (Cher)	40,00
R a z e m :	390,00

p. Joltuchowska Maria - Ferrères (Loiret)	25,00
Ks. Puzyński Piotr O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Noeux-les-Mines (P. de C.) — zebrane przez członkinie Bractwa Żywego Różańca :	
Noeux-les-Mines	967,00
Béthune 8-ka	286,00
N.N. z Loos	20,00

R a z e m :	1.273,00
p. Szczepaniak — Laval (Puy-de-Dôme)	15,00
p. Baranowska — Nice (A. M.)	50,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mis-
sion Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-
Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75
Paris.

WYDAWNICTWA NADEŚLANE

JÓZEF FLAWIUSZ, HISTORYK ŻYDOW-
SKI — Witold Dzieciol. — Opr. płóc. Str. 216.
Cena 23,75 F. — Wyd. : Katolicki Ośrodek Wy-
dawniczy „Veritas” — 4-8, Pread Mews, Lon-
don W. 2.

CHINY — SYBIR — MOSKWA — Ks. Jó-
zef Hermanowicz — Opr. płócienna. Str. 288. —
Cena : 17,50 F. Wyd. : Katolicki Ośrodek Wy-
dawniczy „Veritas” — 4-8, Pread Mews, Lon-
don W. 2.

THE ORIGINS OF POLAND — Witold
Dzieciol — Opr. płóc. Str. 310. — Cena : 35,00
F. — Wyd. : Katolicki Ośrodek Wydawniczy
„Veritas” — 4-8, Pread Mews, London W. 2.

CHLEB — Powieść — Teodozja Lisiewicz —
Str. 104. Cena : 7,25 F. — Nakł. : Katolicki O-
środek Wydawniczy „Veritas” — 4-8, Pread Mews,
London W. 2.

SUMA TEOLOGICZNA — 15 — WIARA
I NADZIEJA. — Św. Tomasz z Akwinu — Opr.
płóc. Str. 326. Nakł. : Katolicki Ośrodek Wy-
dawniczy „Veritas” — 4-8, Pread Mews, — Lon-
don W. 2.

UNIVERSITY OF CRACOW — DOCU-
MENTS CONCERNING ITS ORIGIN — With
An Introduction by Leon Koczy. Str. 96. Wyd. :
Millenium Poloniae Christianae — Scotia.

MAITRISE DE LA VIE — No 18. — Str. 32.
Wyd. : L'Ancien et Mystique Ordre Rosae Cru-
cis — 94 — Villeneuve-Saint-Georges.

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

(Ofiary przesłane na konto pocztowe)

Bractwo Różańca Żywego w Trieux (M. et M.)	200,00
Rachwał I. — Peuplingues (P. de C.)	20,00
Ławniczak — Duvy (Oise)	10,00
Kuliberda C. — Forbach (Moselle)	20,00
Bator — Chevilly-Larue (Seine)	100,00
Bractwo Różańca Żywego w Ste Ségolène (Moselle)	50,00
Bezimiennie — Ste Ségolène (Moselle)	20,00
Blahuszewski M. — Oignies (P. de C.)	50,00
Wnęk S. — St. Avertin (I. et L.)	50,00
Mansilla Caroline — Rueil (Hauts de Seine)	50,00
Krasowska J. - Berck-Plage (P. de C.)	10,00
Bezimiennie z Axat (Aude)	50,00
Trzeciak J.C. — Jonchery s. Vesle (Marne)	40,00
Tow. Polek w Macou-Condé (Nord)	100,00
Kalyniuk Stefania — Villers-Cotterets (Aisne)	50,00
Janaszak Wacław — Moyeuve-Grande (Moselle)	50,00
Skrzypczak Michał — Fresnes s. Escaut (Nord)	10,00
Niedźwiecki - Fresnes s. Escaut (Nord)	10,00
Kulawik Kazimierz — Béthune (P. de C.)	20,00
Goworek Jan — Paryż (16)	50,00
Bractwo Różańca Żywego w Macou-Condé (Nord)	100,00
St. G.N. — Argenteuil	10,00
Ks. Mrzygłód od N.N. z Escadain (Nord)	10,00
Taczala J. — Roubaix (Nord)	321,00
Dmytryszyn Mikołaj — Rosay s. Lieure (Eure)	100,00
Wojtasik — Waziers (Nord)	100,00
Matejko Wojciech — Sallaumines (P. de C.)	20,00
Witczak Ignacy — Wittenheim (Ht-Rhin)	50,00
Grabowski Kazimierz — St. André-lez-Lille (Nord)	35,00
Malecki Czesław — Meyreuil (Bouches du Rhône)	20,00
Ks. Kurda Paweł — Valenciennes (Nord)	170,00
Sikora Stanisław — Sallaumines (P. de C.)	20,00
Balicki Jan — Kingersheim (Ht-Rhin)	50,00
Ratajski Stanisław — Harnes (P. de C.)	150,00

RAZEM : 2.116,00

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. prob. K. CZAJKA

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Pol-
skiego we Francji — Kościoła Millenium
w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer
konta budowy Kościoła Polskiego w Lens :

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P. : 1804-99 LILLE

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator : Ks. J. NIERUCHAŁSKI.
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N^o d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

L'Etat de l'Ordre teutonique, qui prit le nom de Prusse, fut le premier Etat dans l'histoire qui rompit officiellement avec l'Eglise pour embrasser le protestantisme (1525). L'évêque de Krolewiec (Königsberg) fut le premier évêque qui sortit alors de l'Eglise, et la ville de Krolewiec, la première ville protestante. En luttant contre l'Ordre teutonique, le peuple polonais se rangea plus fortement du côté du Pape, et s'enracina plus expressément dans une attitude catholique fidèle à la vraie foi.

Dans les grandes crises religieuses du Moyen Age, il s'était rangé presque toujours du côté du Pape et de l'orthodoxie. Au temps du Grand Schisme d'Occident, l'Eglise polonaise fut toujours du côté du Pape authentique. Dans la crise hussite, elle tint fortement pour Rome, bien qu'elle compatît aux persécutions infligées au peuple tchèque. C'est seulement à l'époque de la crise conciliaire que l'orthodoxie polonaise subit un court affaiblissement: pendant un moment, la Pologne se tint du côté du Concile contre le Pape.

C'est sur la conduite à tenir vis-à-vis des païens qu'apparut un profond désaccord de sentiment entre la Pologne et l'Etat de l'Ordre teutonique. La Lithuanie et la Prusse constituaient en Europe le dernier îlot de paganisme, demeuré tel par place de manière publique et expresse, jusqu'au début du XV^e siècle. La Lithuanie était un grand état monarchique qui s'étendait de la Baltique à la Mer Noire, et qui était entre les mains païennes d'une dynastie lithuanienne, prenant appui sur le peuple encore païen des Lithuaniens; mais dans cet Etat, la majorité de la population était constituée de fidèles appartenant à l'Eglise chrétienne d'Orient, les Ruthènes, habitant les provinces russiennes passées sous la domi-

nation de la Lithuanie après leur dévastation par l'invasion des hordes mongoles de Gengis-Khan.

Pologne et Ordre teutonique entrèrent en contact direct avec ce dernier monde païen d'Europe. Ils durent prendre position en face de lui. On vit alors se créer deux manières de penser et d'agir par rapport aux païens: la polonaise et l'allemande. Les Chevaliers teutoniques, et on peut dire d'une façon générale les Allemands, furent d'avis qu'il fallait réduire en sujétion ou exterminer les païens. L'Ordre teutonique employa sur une grande échelle vis-à-vis des païens la méthode de l'extermination. Les Prussiens païens qui étaient sous la domination des Chevaliers furent en grande partie massacrés; et c'est seulement un petit nombre d'entre eux, soumis et convertis par force, qui furent germanisés. Vis-à-vis de la Lithuanie, l'Ordre appliqua une politique de guerre incessante et implacable. Un fait constant fut de mener des expéditions armées régulières contre la Lithuanie aux deux fêtes de Notre Dame du 2 février et du 15 août, dans le but de massacrer des païens et de dévaster leurs habitats. C'est sur le territoire des Teutoniques que fut formulée l'opinion théologique condamnée en 1417 par le Concile de Constance, et de nouveau en 1424 par le pape Martin V, opinion due au franciscain allemand de l'Etat teutonique, Jean Falkenberg, et qui affirmait qu'on doit exterminer physiquement les païens, et aussi leurs amis chrétiens.

En Pologne au contraire prit racine et fut soutenue avec une grande force l'opinion d'après laquelle on ne doit pas contraindre les païens à se faire chrétiens, ni les persécuter pour leur incroyance, mais qu'il faut les convertir par la persuasion.

(à suivre)

Ciekawostki

Kalendarz milionera

Londyński wydawca, Mr. Peter Wolff, wypełnił groźną księgarską lukę, która spędzała sen z powiek tym wszystkim, którzy mieli kłopot z wyborem prezentu dla milionera.

„The Millionaires Diary” doradzi więc wam, jak odróżnić prawdziwego Rembrandta od fałszywego, gdzie dla żony milionera kupić torbę za 5 tysięcy dolarów, gdzie zafundować milionerowi prywatny ogród zoologiczny.

„Diary” poinformuje, że mieszkanie z ogrodem na dachu, w okolicach Hyde Parku, kosztuje 250 tysięcy dolarów, że na osobiste żądanie możnaazać sobie oświetlić wieżę Eiffla, że wynajęcie hostessy „z pierwszorzędną rodziną” kosztuje tylko 55 dolarów dziennie itp...

„Kalendarz Milionera” podaje ponadto imiona barmanów pracujących w najekskluzywniejszych lokalach świata, adresy firm, organizujących polowania na tygrysy, wyścigi na wielbłądach, etc... — a nawet adres firmy, która — po tak bogatym życiu — świetnie zabalsamuje milionerskie zwłoki.

★

Walka o trzynastkę

W Nowym Jorku założono nową organizację pod nazwą „Trzynastka przeciw przesadom”. Członkowie stowarzyszenia zbierają się 13 każdego miesiąca, w pokoju nr 13, na 13 piętze domu pod nr 13 i o godzinie 13.

Organizatorzy stowarzyszenia mają nadzieję, że w ten sposób zrehabilitują trzynastkę w oczach przesądnych Amerykanów.